

Przed 40 laty fabrykowano pierwszą wełnę z mleka.

Grzebienie i wieczne pióra z kazeiny.

ŁÓDŹ 26.10. Jeden z nielicznych znawców produkcji wełny z mleka inż. Z. udzielił przedstawicielom prasy następujących wyjaśnień.

— Jeśli ten pomysł wyda się komu dziwny, albo nieprawdopodobny, niech przyjdzie do wiadomości, że i grzebienie i pióra wieczne wyrabia się z mleka. Kazeina stała się podstawowym surowcem dla wielu fabrykatów.

Sam pomysł — zastosowania kazeiny do wyrobu tkanin — nie jest nowością. Już w 1897 r. powstała zagraniczna fabryka wełny z mleka, ale wówczas produkcja ta nie wytrzymała próby.

— A ta, którą dziś wyrabia mediolańska „Snia Viscosa“?

— Ta, to co innego. Proszę zresztą się przekonać.

Tu rozmówca pokazuje cały asortyment próbek przędzy i tkanin.

Pierwsza próba okazuje się dość licha. Rwie się w palcach, ani ją porównać z prawdziwą przędzą.

— Ale to początki.

Drugi kłaczek już do złudzenia przypomina prawdziwą wełnę, ba — może nawet jest miłszy w dotyku.

A oto są gotowe tkaniny. Różnobarwne materiały na płaszcze damskie, miękki przytulne. „Wełny“ sukniowe, przetykane ślicznymi nitkami sztucznego jedwabiu. Wreszcie ciemno-zielone sukno dla wojskiej armii, nieco twardsze, jak nasz samodzielną kresowy. Jest to zresztą mieszanina wełny sztucznej z naturalną.

Włochy produkują sztuczną wełnę od bardzo niedawna. Zmusiły ją do tego sankcje wojenne i groźba blokady. Trzeba by

o pomysł o własnym surowcu i — powstał „lanital“, wynalazek Ferratiego. Produkcję rozpoczęła mediolańska „Snia Viscosa“, fabryka sztucznego jedwabiu (mamy taką samą w Tomaszowie), wyrabianego z cellulozą drzewnej.

Fabryka łatwo dostosowała się do produkcji przędzy wełnianej. Wełna jej okazała się ładna i trwała. Sam „Il Duce“ chodził dla propagandy w garniturach z lanitalu.

— W jaki sposób z białej miazgi sernika powstaje ciepły, puszysty klebuszek włośia?

Rozmówca uśmiecha się zagadkowo: — Szczegóły produkcji są osłonięte jak najściślejszą tajemnicą. Fabryka łódzka kupiła ją wraz z licencją, nasze laboratoria naukowe jeszcze na to nie posiadają recepty. Mogę tylko powiedzieć, że sernik wydobyt z mleka (twaróg) po skondensowaniu rozpuszcza się przy pomocy formaliny. Z tej masy ciągliwej maszyną snuje cienkimi włókami, które stygną, tężąją i w rezultacie dają przędzę.

Wydatność? I na to pytanie trudno odpowiedzieć. Niepodobna obliczyć, ile litrów mleka zużywa się np. na metr tego ołozu zamazu. To zależy

od gatunku tkaniny.

od grubości włosa.

Rozmowa schodzi na tory ekonomiczne.

Czy projektowana fabryka w Łodzi zdota skutecznie przeciwdziałać importowi obecnej wełny i w jakim stopniu?

Prawdopodobnie będzie musiała z początku sprowadzać zagraniczną kazeinę do przerobu, ale to będzie trwało dotąd, dopóki nie zdobędziemy się na dostateczną produkcję własnej.

Mordercy namówili młodego więźnia do przyjęcia wina na siebie.

WIELUN, 26. 10. — W czasie głośnej swego czasu rozprawy sądowej o napad rabunkowy we wsi Wierzbie — gdzie do konano zabójstwa Stanaszkowej wpłynął do kancelarii sędziego śledczego list wysłany przez jednego z więźniów osadzonych w wielunińskim więzieniu, niejakiego Henryka Kempy. Więzień ten w liście swym oskarżał się jakoby to on dokonał napadu na zabudowania Stanaszków i zabójstwa leciwej Stanaszkowej, wskazując jako swych współników dwóch innych więźniów.

Jak wiadomo za napad ten i zabójstwo skazani zostali na kilkuletnie więzienie Mysor, Blaszczyk i Jeruzal, którym dokonanie napadu udowodniono — to też samooskarżenie się Kempy wywołało pewną konsternację i zdawać się mogło, że sprawiedliwość popelniała omyłkę.

Przeprowadzone jednak dochodzenie ustaliło, że Kempa nieodwiedzony 21-letni mężczyzna odsiadujący po raz pierwszy więzienie uległ namowom rutynowanych kryminalistów Myszorowi i Jeruzalowi i skuszony nagrodą 1500 zł. jaką mu oni obiecali oskarżył się o dokonanie tej zbrodni, znając jej przebieg tylko z opowiadania rzeczywistych sprawców.

W tych dniach za wprowadzenie w błąd Kempa odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Wieluniu przynajmniej się ze skrucha do wina i oświadczył, że zgłupiał dając się namowić.

Sąd biorąc pod uwagę młody wiek — skazał go na pół roku więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 28. VII. do 22. X. br.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Rząd portugalski nadesłał wczoraj do Londynu zapowiedzianą notę w sprawie zarzutów pogwałcenia zasady nieinterwencji. Nota portugalska odparła stanowczo wszystkie zarzuty sowieckie, nazywając je bezpodstawnymi i zmyślnymi. Rząd portugalski narzyna dalej w swej notce Związek Socjaldemokratyczny, że bezpodstawnymi i zmyślnymi wypadkami hiszpańskich, Rząd portugalski przypomina działalność Beli Kuna i Lasowskiego w Hiszpanii.

Rząd madrycki — głosi dalej nota portugalska — kierowany jest przez ambasadora sowieckiego Rosenberga, który ma do swej dyspozycji trzech doświadczonych rewolucjonistów: Sokolina, Bandarenka i Wintera, przy czym ten ostatni jest rzeczoznawcą w sprawach zbrojowych. Rosenbergo bierze udział w posiedzeniach gabinetu madryckiego, co — zdaniem rządu portugalskiego — jest faktem bez precedensu w historii dyplomacji.

Personel ambasady sowieckiej w Madrycie liczy 140 osób, a oficerowie sowieccy zajmują stanowiska dowódców oddziałów milicji rządowej.

(—) Przywódcą rosyjskich bolszewików Degrelle, który zapowiadał wielką manifestację swego stronnictwa w Brukseli, został wczoraj aresztowany. Dzień upłynął spokojnie.

(—) Min. Giannozzi przyjął przed swoim odjazdem z Niemiec przedstawicieli prasy, którym podał siedem punktów rozmów włosko-niemieckich, z których najważniejsze są: porozumienie w sprawie Ligi Narodów, Austrii, Hiszpanii i uznanie włoskiego cesarstwa Abisynii.

(—) Kongres francuskiego stronnictwa radykalnego w Biarritz zakończył swe obrady. Postanowiono popierać rząd Bluma pod warunkiem nieteroformowania strajków okupacyjnych.

(—) Delegacja włoska, która przywiodła urnę z ziemią rymską do Sowiniec, przybyła do Warszawy. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza uczestnicy delegacji zostali udękowani orderami polskimi.

(—) J. E. ks. biskup Jasieński poświęcił wczoraj nową stację „Kropli Mleka“ przy ul. Rokicińskiej 85.

(—) U zbiegu ulic Franciszkańskiej i Brackiej w Łodzi doszło w nocy na dzień poprzedni do strzelaniny, w wyniku której został zabity 23-letni Czesław Sujka (Lewa-Kielma 5), a ciężkie rany odniósł 44-letni Władysław Szafranski (Brzezińska 36) i 27-letni Józef Zieliński (Lewa-Kielma 7).

(—) Na Placu Reymonta taksówka nr 226 (sterfer Józef Majchrzak, DREWNOŚKA 23) podczas wymiiania tramwaju najechała na 60-letnią Antoninę Białoborską (Krucza 29), zabiła ją. Majchrzak został przytłaczony.

(—) W barze „Automat“ (Piotrkowska 63) felczer Roman Elort (Legionów 65) podczas wyjmowania portfela i rewolwerem spowodował wystrzał, który ciężko zranił 27-letniego Zdzisława Brzezińskiego (Grodzińska 3).

(—) Na terenie Łodzi odbyły się w ciągu ubiegłej soboty i niedzieli uroczystości z okazji święta ku czci Chrystusa Króla.

Na Placu Katedralnym zgromadziły się w sobotę o g. 5.30 wieczerem liczne zastępy członków organizacji wchodzących w skład Akcji Katolickiej, po czym w kościele katedralnym J. E. ks. biskup Tomczak odprawił uroczyste nabożeństwo, a który wykonał pieśnią religijną.

Po nabożeństwie procesja z duchowieństwem na czele ruszyła z katedry ulicami Piotrkowską i Ks. Bandurskiego do kościoła M. B. Zwiastującej, gdzie przed szóstym ołtarzem odprawiano solenne nabożeństwo.

Wczoraj w kościele katedralnym, jak również we wszystkich innych kościołach parafialnych, odprawiono uroczyste nabożeństwo. W sobotę i niedzielę w kościele katedralnym J. E. ks. biskup Tomczak odprawił uroczyste nabożeństwo, a który wykonał pieśnią religijną.

(—) Przy ul. Murarskiej 2/4 na Bałutach 29-letni Dawid Dajgan nożem zabił teka Dunkelniana (Krucza 3), który stanął w obronie swej siostry Hermanowej.

Statek-cysterna na dnie morza. Niezwykle odkrycie nurków.

HEL 26.10. Na wysokości Wielkiej Wsi w pobliżu budującego się portu rybackiego, nurkowie natrafili na zatopiony duży statek-cysternę, który przewoził ropę i natę. Statek, jak się okazuje, zatonał

podczas burzy huraganowej u brzegów helskich w r. 1913. Załoga statku wówczas zatonała, tak, że nikt z żyćmi nie uszedł.

Dzieci broniki się przed eksmisją. Dramatyczne zajście w mieszkaniu wdowy.

WARSZAWA 26.10. Warszawska powszechna szkoła miejska, znajdująca się przy ul. Solec 22 była widownią niezwykle go wypadku. W szkole tej zajmowała lokal słuźbowy wdowa po pracowniku tej szkoły, Maria Wojdowa wraz z czworgiem dziećmi.

W ten sposób dopuścić do wykonania eksmisji.

Ponieważ po śmierci męża Wojdowa otrzymała wypowiedzenie, a nie mogąc znaleźć mieszkania, nie wyprowadziła się, kierownictwo szkoły zwróciło się do sądu o eksmisję, która miała się odbyć w tych dniach. Gdy komornik XV rewiru w asyście przedstawicieli władz miejskich i policji przybył do mieszkania wdowy, zastał wejście do mieszkania zatarasowane stolkami, szafami i innymi meblami. Okazało się, że dzieci wdowy po wyjściu jej z mieszkania zabarykadowały się, nie chcąc w

ten sposób dopuścić do wykonania eksmisji.

Pomiędzy dziećmi a usiłującą wkrócić do mieszkania policją rozegrała się istna walka. Łaty się strugi gorącej wody i leciały gęsto kamienie z obłożonego mieszkania. W końcu jeden z policjantów zaproponował użycie bomby łzawiącej, komornik jednak sprzeciwił się temu i eksmisji nie wykonał. Na ulicy podczas tego całego pożalowania godnego zajścia, zebrał się ogromny tłum ludzi.

Mali obrońcy mieszkania swej matki postanowili siedzieć w nim aż do 31 października i nie dopuścić nikogo do wnętrza. 31 października upływa termin po którym już nie będzie wolno eksmisować. Matka dzieci zniknęła i nie daje o sobie znaku życia.

Technicy polscy łączą się celem wspólnej pracy nad obroną Polski

WARSZAWA, 26.10. W niedzielę odbył się konstytucyjny zjazd delegatów naczelnej organizacji Stowarzyszeń Techników RP. W zjeździe wzięło udział 120 delegatów, reprezentujących dziesięć największych Stowarzyszeń technicznych w Polsce ze Zw. Techników RP. na czele. Powstała naczelna organizacja Stowarzyszeń Techników ma być wyrazem zjednoczenia w jednolitych formach organizacyjnych wielkiego odłamu pracowniczego, ja ki stanowią technicy. Po otwarciu zjazdu, dokonany przez p. J. Celińskiego i po przemówieniach powitalnych, p. A. Taffi, prezes Zw. Techników RP, wygłosił referat formułujący w pięciu tezach zadania i cele naczelnej organizacji Techników.

mystownieniem i rozwojem gospodarczym kraju, przez wyzyskanie naturalnych bogactw Polski i wyzwolenie utajonej energii społeczeństwa technicznego. Zjazd postanowił przedłożyć tezy referatu najwyższemu czynnikom w państwie w dn. 11 listopada, tj. w dniu Święta Niepodległości.

Celem NOST. jest mobilizacja wszystkich sił technicznych w Polsce i praca nad podniesieniem sprawności obronnej narodu i państwa na polu technicznym w poro zmięczeniu i na zlecenie władz państwowych i wojskowych. Do tego celu dążyć będzie organizacja przez pracę nad uprzed-

UBEZPIECZALNIA MUSI LECZYĆ. Ciekawe orzeczenie Sądu Apelacyjnego.

TARNÓW, 26. 10. — Przed niedawnym czasem niejaka Paulina Gruszeńska ze Zbyszniowa pod Tarnowem zaskarżyła Ubezpieczalnię Społeczną w Tarnowie o odszkodowanie w wysokości 3.000 zł., uzasadniając swe roszczenie tym, że Ubezpieczalnia nie chciała wystać jej w odpowiednim czasie do specjalnej lecznicy, na skutek czego choroba, na którą cierpiała, zrobiła tak znaczny postęp, iż obecnie jest zmuszona wyjechać do sanatorium na pół roku.

Sąd I. instancji w Tarnowie powódkę z jej żądaniem oddalił, nie dopatrując się w postępowaniu Ubezpieczalni ani winy, ani niedbalstwa. Onegąd sprawa była rozstrzygana przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, który jednak nie przychylił się do zdania Sądu Okręgowego w Tarnowie i wyrok uchylił tak, że sprawa wkót co ponownie znajdzie się na ławach Sądu Okręgowego w Tarnowie. Ostateczny wyrok będzie ważnym precedensem dla tego rodzaju spraw.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczościowe, skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w pol.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po pol.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczościowe
NAWROT 32, front, i piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w
niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

LECZNICA CHOROÓB OCZU
ze stałymi lekami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr 90,
tel. 221-72.
przyjmuje się choroby, wymagających operacji
stała i wycieczki, operacje, etc. i także przy
chodzących — 11 od 4 — 7 pól

Dr. med. J. HAJMAN
Choroby wewnętrzne
Cegielniana 10 tel. 163-12
powrócił
godziny przyjęć od 4 1/2 do 6-6 po południu

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUĞITTA 9,
front i piętro, tel. 262-98.
od 11 rano do 6-9 wiecz. niedziele i święta
od 9 — 12.30 po pol. w

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecza chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta- lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. ROZANER
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-08 przyjm. od 9-11 i od 5-9 wiecz.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pałanińskich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności i dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie za analizy. Otwarta od 11-12 r. do 1-2 w.

Porada 3 złote.

Dr. B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedz.
i święta od 8-1.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen - i światłolecznicy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i od 6-9 w. w sw. 10-1

DR BRAUN
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje 8-11, 5-9 wiecz.
Niedz. i święta od g. 10-1 w pol.

Dr Ignacy Piethowicz
Akuszerja i chor. kobiece
Śródmiejska 18 tel. 107-79
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 wiecz.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

ONDULACJĘ trwałą 5 zł. aparatem elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a, Józef Podlesny.

Regulamin bezpieczeństwa w fabrykach zostanie przesłany przemysłowcom do zaopiniowania.

ŁÓDŹ, 26. 10. — W sobotę w Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem Okręgowego Inspektora inż. Wyrzykowski obradowała specjalna komisja wyłoniona dla ostatecznego opracowania regulaminu gwarantującego bezpieczeństwo w fabrykach w razie pożaru. Komisja wprowadziła do projektu regulaminu kilka drobnych poprawek formalnych i stylistycznych.

Minimem do tej pory nie brali udziału przemysłowcy, tenże po ostatecznym zredagowaniu zostanie przesłany do zaopiniowania związkowi przemysłowców, a nawet w ciągu miesiąca listopada, gdyby zaszła tego potrzeba odbędzie się w tej sprawie specjalna konferencja.

Ponieważ w pracach nad tym regulaminem do tej pory nie brali udziału przemysłowcy, tenże po ostatecznym zredagowaniu zostanie przesłany do zaopiniowania.

Regulamin powyższy weszłby w życie z dniem 1 grudnia rb. oczywista po zatwierdzeniu uprzednim przez wojewodę Hauke-Nowaka.

Motocykl's'a przejechał kobiecie. KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ dn. 26 października. W domu przy ul. Częstochowskiej 22 miała miejsce bójka w czasie której został ciężko poranny ostrym narzędziem zamieszkały tam że Rajewski Zygmont lat 19. Doznał on rany klutej przepoły brzuszej. W stanie ciężkim odwieziony został do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

go przedramienia gorącą wodą. Lekarz Czerwonego Krzyża udzielił poszkodowanej pomocy i pozostawił ją na miejscu.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Sosnowej 22 Posaadnik Henryka lat 28 doznał ciężkiego poparzenia piersi i lewej ręki.

Trochę ciepłej...

Stan pogody w Łodzi.
ŁÓDŹ dn. 26 października. Dziś o godzinie 9-iej rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy najniższe notowanie termometru 2 stopnie powyżej zera.
Ciśnienie barometryczne spadło do 748 mm. co zapowiada wzrost zachmurzenia i opady deszczowe.
wiatry północno-zachodnie.

JARMUŻNY Władysław, Letewela 30 zagubił legitymację wydaną przez Fundusz Pracy.

ZAGINAŁ piesek ratlerok czarny brązowo podpalany. Odprowadzić za wynagrodzeniem Dowborczyków 29 m. 2.

ZGUBIONO bilet uczniowski wydany przez KEŁ. Bronisława Lewandowskiego. Zwrócić Gimnazjum im. Piłsudskiego.

Kupionyznaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okien w ołenych!

W chłodzonych wagonach kolejowych będziemy podróżowali przez Saharę

Gigantyczna impreza francuska w sercu Afryki.

Paryż w październiku. Budowa kolei przez Saharę, o której dyskutuje się już od lat, jest już obecnie ostatecznie zdecydowana. Kolej ta nie stanowi już dziś żadnej sensacji technicznej. Kolej łącząca Nowy Jork z San Francisco, posiada 5,200 km. długości i przecina Góry Skaliste, 2,000 mtr. wysokości. Wybudowana w latach 1892-1903 transsaharyjska droga żelazna posiada 8,000 km. długości. Zbudowana również w Rosji, a wykończona w roku 1885 kolej transkaspjska, posiadająca długość 1,900 km., a łącząca morze Kaspijskie z granicami chińskiego Turkiestanu przecina wielkie przestrzenie pustynne, zbliżone do Sahary. Podobnie wygląda sprawa z linią kolejową transarabską o długości 1464 km. z Damaszku do Hedzasy. A 1000 km. linii egipsko-angielskiej transsudańskiej biegnie na długości 800 km. nieprzerwanie przez pustynie, łącząc port Sudan nad morzem Czerwonym z Kbartumem i Cesireh. Podobnie trans-australijska linia kolejowa, łącząca Freemantle i Brisbane biegnie na długości 1,700 km. przez zupełnie pozbawiony wody teren piaszczystych wydm.

To też argument technicznej niemożliwości, podnoszony przez przeciwników projektu, jest zupełnie nie przekonujący. Również kwestia kosztów nie stanowi nieprzezwyciężonej przeszkody. Linia kolejowa rozpocznie się w Dielfa w południowym Algierze, przejdzie przez góry Ouled-Nail, dalej przez Laghouat i Chardaia, przetnie zachodnią Saharę, wzniesie się na wyżynę Tadmaît i przez Tanezrouf dojdzie do Bomba nad Nigrem. Koszta tej linii, o długości 2,000 km. przewidziane są w projektach rządowych, przedstawionych przez generalnego inspektora robót publicznych P. Devallon, na łączną sumę 2,600 milionów franków, z czego jednak należy odliczyć 500 milionów, które wpłyną z powiększenia podatków firm, dostarczających materiały na budowę i 600 milionów odciążenia funduszu zaopatrzenia bezrobotnych, tak że rzeczywiste obciążenie skarbu wyniesie nie całe 2 miliardy fr.

Suma ta nie jest nie do zdobycia. Inna kwestia natomiast jest, czy prowadząca przez mało zaludnione tereny kolej

...będzie się rentowała i czy wogóle da się przeprowadzić zaopatrzenie w wodę na tej zupełnie bezwodnej

pustyni. To ostatnie zagadnienie jest już rozwiązane; kolej przez Saharę będzie wyposażona w traktory z motorami Diesla i wobec tego będzie potrzebowała jedynie minimalną ilość wody, która będzie zabierana w wielkich rezerwuarach. A więc kwestia zaopatrzenia w wodę na poszczególnych stacjach jest bezprzedmiotowa.

Wagony pasażerskie będą specjalnie chłodzone, co podniesie frekwencję Europejczyków odczuwających niemiłe upały. Trudniejszy u nas jest problem rentowalności. Nieliczni mieszkańcy pustyni są słabymi producentami i jeszcze słabszymi konsumentami. Natomiast w przeciwieństwie do tego okolicy Nigru, gdzie linia ma się kończyć, znajdują się obecnie w stadium wprost zdumiewającego rozwoju. Ludność tamtejsza w ciągu ostatnich 10 lat zwiększyła się liczebnie o 15 procent, a produkcja i spożycie towarów wykazuje gwałtowny wzrost. Orzechy kokosowe, bawełna, szał, len, ryż, guma, skóry, wełny i ryż, które potrzebne są w metropoli a które produkowane są tam w dużym nadmiarze, zapewniają linię kolejowej rentowny, stały ruch towarowy; również hodowla owiec i wołów przekracza już dziś potrzeby tużemców. Do tego dochodzi jeszcze produkcja olejów, która wraz z postępującą popularyzacją motorów na ciężkie oleje, w najbliższym czasie osiągnie olbrzymie znaczenie.

Do tego dochodzi jeszcze wzgląd, że kolej przez Saharę stanowić ma tylko początek przyszłej kolei transafrykańskiej, która stanowiąc połączenie z terenami, posiadającymi 92 miliony ludności (Afryka Północna, Senegal, Sudan zachodni, Kamerun, Afryka ekwatoriarna, Kongo, Kenia, Tanganika i Mozambik) i obrót handlowy 52 miliardy franków.

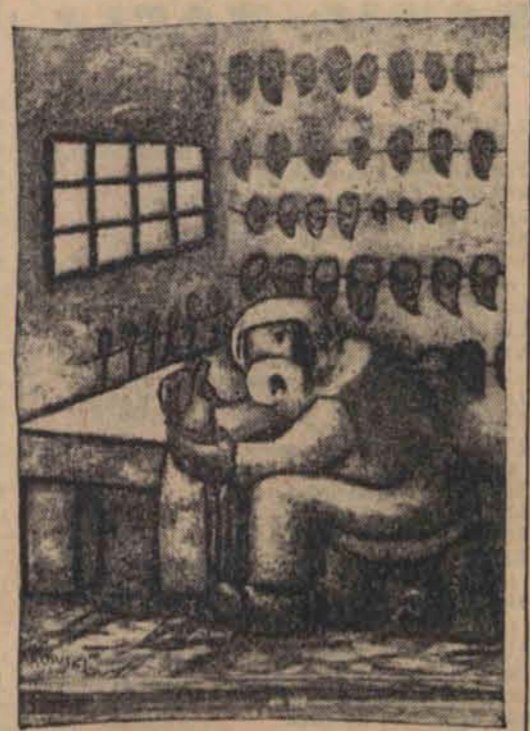
Wyłoniony początkowo pomysł zbudowania zamiast linii kolejowej szos samochodowych dla wozów ciężarowych został szybko zarzucony. Szosy kosztowałyby równie

tyło, co linia kolejowa; koszty utrzymania, wydatki na personel i wskutek tego również taryfy byłyby jednakże znacznie wyższe. Niewątpliwie bezstronny przeczoznawca, zmarły niedawno prezes towarzystwa samochodowego „Transsahara” general Estienne wyliczył, że jedna kilometro-tonna przy transporcie samochodowym na odległość 200 km. będzie 8 do 10 razy droższa, niż na kolei.

Dyskusja jest obecnie zakończona; gigantyczny projekt, wejdzie obecnie w stadium realizacji w ramach wielkiego programu robót zainicjowanych przez rząd Bluma. Dwa kontynenty będą w niedługim czasie znowu znacznie do siebie zbliżone....

E. K.

Wystawa Tadeusza Makowskiego w I. P. S.



Dziś, w salonych Instytutu Propagandy Sztuki odbyło się w obecności wicemin. WR. i OP. prof. Ujejskiego otwarcie nowych wystaw, a w szczególności wystawy prac Tadeusza Makowskiego, znakomitego malarza polskiego, zmarłego w 1932 r. w Paryżu. Kolekcja prac tego utalentowanego artysty obejmuje ogółem 27 obrazów olejnych. Jest to ten sam zbiór, który ostatnio był wystawiony na międzynarodowej wystawie weneckiej t. zw. „Bienne”, wywołując entuzjazm znawców. Zdjęcie przedstawia olejny obraz Tadeusza Makowskiego p.t. „Le Sabotier” malowany w 1930 roku.

Straż u mogił na pobojuwisku



Straż honorowa rządowej milicji hiszpańskiej, u mogił poległych czerwonych milicjantów na pobojuwisku hiszpańskim na froncie Huesca. Jest to widok często spotykany, gdyż tak powstańcy jak i milicjanci rządowi wystawiają straż przy mogiłach poległych w walce swych żołnierzy.

Szrał w taksówce.

Zbrodniczy pasażer zabił szofera.

Bruksela przez szereg dni śledziła z ogromnym zainteresowaniem przebieg poszukiwań policji śledczej w sprawie tajemniczego zniknięcia szofera Lucien Vitry, którego porzucono taksówką ze śladami krwi na zewnątrz na jednym z przedmieść Brukseli.

Wreszcie po pięciu dniach zdołano wyjaśnić tajemniczą zbrodnię i ująć zwyrodniałego mordercę Jean Colina'a, jak również jego współnika R. Fauconnier. Colin, dezertor, z armii i osobnik z bardzo niejasną przeszłością, przyznał się natychmiast do zbrodni. Z zeznań Colina wynika, że zamówił sobie taksówkę do Liege, przedstawiając się jako „Monsieur Steen” i w drodze, kilka kilometrów od Lauvain, zatrzymał samochód w miejscu ustronnym i tu jednym strzałem z pistoletu automatycznego położył trupem nie podjeżdżającego szofera. Dokonawszy zbrodni, Colin powrócił do Brukseli, gdzie odszukał swego przyjaciela Fauconnier, aby razem z nim pojechać do znanego sobie dobrze miejscowości w okolicach St. Maur i tam w zalanych wodą kamieniołomach porzucił ciało nieszczęśliwej ofiary. Przy-

właszczyłszy sobie 280 franków, wszystko co miał przy sobie zamordowany, przestępca udał się do Hautrage-Etat, do ojca żony Colina, a stamtąd do Hollogne aux Pierres, miejsca zamieszkania żony Colina'a podając się wszędzie za właścicieli zabowanego samochodu, z którego dla niepoznania uprzednio wyrzucili licznik. Spędziwszy cały dzień bez troski i wydawszy wszystkie pieniądze na libację, przestępca powrócił w nocy do Brukseli i tu w Koekelberg porzucił samochód.

Jakież były motywy tej cynicznej i ohydnej zbrodni? Otóż okazuje się, że Colin, nicpoń i pyszałek, o którego sposobach zarobkowania rodzina miała jaknajgorsze mniemanie, chciał choć na krótką chwilę zaimponować rodzinie i znajomym zmianą swej sytuacji finansowej, czego dowodem miało być posiadanie własnego samochodu.

Pogrzeb szofera Vitry zgromadził olbrzymie tłumy publiczności, co jest niewątpliwie oznaką zdrowej reakcji społeczeństwa.

000

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

Powieść

STRESZCZENIE.

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

26 września 19.

Więc jednak nasza niezdecydowana Józia tym razem zdecydowała się wyjść za mąż.

Dziś był jej ślub. Oczywiście wieczorem — Józia innego ślubu nie uznaje. Całe moje dawne biuro było obecne w kościele.

Ujrzawszy Stasię i Martę, przyłączyłam się do nich i już razem asystowaliśmy przy uroczystości.

Wszystkie trzy byłyśmy niezmiernie ciekawe, jak wygląda ów zawsze tajemniczy „on”. Z zaproszeń dowiedzieliśmy się nazwiska: Alfred Warowicz.

Cały kościół tonął w kwiatkach i bogactwo zalany był światłem. Dywan od wejścia do ołtarza. Przypuszczam, że Józia nie wyobrażała sobie możliwości brania ślubu inaczej. Inaczej byłoby — jak ona mówi w najrozmaitszych okolicznościach — „nie inteligentnie”.

Z niewielkim opóźnieniem zjawili się państwo młodzi. Józia wyglądała bardzo ładnie i miłotko, zadowolona, ale i godna po swojemu, jak przystało w tak uroczystej chwili. Pan młody mniej się nam podobał: niski, krępy, po trzydziestce, twarz pospolita, niezbyt inteligentna — a mina — tego zadowolenia z samego siebie.

Żarna z nas nie wybrałaby go sobie za męża. Ale Józia? — Wszystko przeciw głupstwu: „forsa” to grunt!

Daj jej Boże szczęście z tej „forsy”! Solowy śpiew, solowe skrzypce — „żarko” było, co potrzeba do godnego uroczystości małżeńskiej przysięgi.

Państwo młodzi zaczęli odbierać życzenia. Gdy zbliżyli się do nas, Józia wsunęła między nas głowę z pięknie wbiętym

welonem, i szepnęła z wesołym przytłumionym śmiechem:

— Niebardoż cacany mój małżonek — prawda? Ale to nic nie szkodzi. Ta dziewczyna jest trzeźwa życiowo, wie czego chce i nie gubi się w obłokach. Idzie po ziemi — i jest wesoła.

Składałam jej życzenia szczęścia — i ja stem pewna, że będzie jej w życiu dobrze. Takim jak ona nie może być źle.

Miałam nadzieję, że po skończonym ślubie, Andrzej będzie mógł odprowadzić mnie do domu i może wstąpi na chwilę. Jednakże:

— Chciałbym bardzo, maleńka, ale, nie stety, nie mogę. Wanda zaprosiła parę osób na brydża, czekają na mnie z kolacją, muszę wracać. Za to jutro postaram się być u ciebie — zapowiedziałam nawet Wanda, że wieczór jutrzejszy rezerwuję dla ciebie. Więc tymczasem, pa!

Gdzie są te dobre cudne czasy, kiedy nie było żadnej Wandy, żadnego brydża — i prawie wszystkie wieczory były moje.

A kochana czarowna ulica Królewska! Ponieważ było wcześniej, wszystkie trzy poszłyśmy do Stasi. Tam czekała nas miła niespodzianka, świadcząca o szczerzej serdeczności naszej byłej koleżanki, a obecnej pani Warowiczowej. Józia prosiła nas wszystkie trzy na przyjęcie weselne. Odmówiliśmy jednak z bardzo prostego i realnego powodu: brak odpowiedniej toalety.

Teraz, gdyśmy przyszły do Stasi, a Józia wiedziała, że Marta miała tam nocować — zastaliśmy duży kosz, naladowany doskonałymi przysmakami i dwie butelki francuskiego wina. Przy tym bilecik:

Miło moje koleżanki!

Przyko mi, że nie jesteście na moim weselu, a ponieważż chce, abyście wy-

pili za zdrowie i powodzenie państwa młodych — więc proszę zrobić to u Stasi!

Posyłam Wam trochę słodyczy, abyście wiedzieli, że chociaż Warowiczowa, ale zawsze Wasza Józia.

Józia jest naprawdę serdeczną koleżanką i ten dowód jej dobrej myśli o nas i pamięci sprawił nam wielką przyjemność i byliśmy bardzo wzruszone.

2 grudnia 19.

Dawno nie pisałam — Kilka razy siadałam do pisania — i za miast pisać, siedziałam z piórem w ręku nad czystą kartką zeszytu — myślałam, myślałam — i odkładałam pióro.

Dawniej, kiedy Andrzej czytywał mój pamiętnik, pisałam go dla niego. Była wiać i ochota do pisania. Teraz, jeżeli to robię, to może z pewnego przyzwyczajenia.

Andrzej nie powinien nie wiedzieć z tego, co przeżywam. Wymaga tego nasz własny interes, jeśli chodzi o trwałość naszego uczucia i utrzymanie naszych dotychczasowych stosunków. W imię tego interesu nie wolno mi być zdradczą się z moimi smutnymi rozmyślaniami i jeszcze smutniejszymi wnioskami.

Trzeba żyć chwilą obecną — brać z niej to, co ona daje dziś jeszcze, bez względu na to, lub właśnie dlatego, że jutro może nie istnieć wcale. Im więcej będę miała dla Andrzeja pogody, im lepiej potrafię ukręcić w sobie to, co jest dla mnie bolesnego w naszych stosunkach, tym więcej mieć będę szans, że jutro będzie jeszcze podobne do dzisiaj.

Jestem kochanką. Instykt kobiecy mówi mi, że kochanka nie powinna płakać, nie powinna się żalić, nie powinna być smutna — jeśli nie chce zrazić do siebie mężczyzny, którego kocha.

Daje się sto procent, bierze się dwadzieścia pięć — ale trzeba mieć miłą, jak gdyby się wzięło — sto dwadzieścia pięć!

Zastanawiam się, jak Andrzej, który jest ultra — optymistą, przyjąłby dziś przykład decyzji mojego zamążpójścia. Byłaby to prawdopodobnie krótkotrwała operacja, po której czułby się lepiej. Żona kocha tak jak mnie, „inaczej” — łatwo zna-

lazłby sobie, więc czy ja wiem... Jerzy zawsze na mnie czeka.

Jeżeli jednak dochodzę do takich myśli — czy to jest dobrze?

Szukam kogoś w myślach — niestety poza Andrzejem — kto mógłby mi być w tej chwili przyjacielem. Kilka razy przyłapałam siebie na błąkaniu się po Australii! Dlaczego raczej Australia, niż Jerzy? Może dlatego, że taka daleka... Kilka tygodni temu miałam znowu list — jeden z szeregu przemitych listów. Dobrze mi się z tym człowiekiem rozmawia listownie.

Ale czyż fakt, że mój dawny odruch: z każdą sprawą do Andrzeja — nie istnieje, nie jest pierwszym krokiem w ostatnim już etapie?

I co jest jeszcze bardzo męczące: stale odkąd to wszystko w sobie przeżywam — Andrzej stoi mi przed oczami roześmiany, z wesołym wyrazem twarzy, z żartem na ustach. Innym w myślach nie widuję go nigdy.

Wspaniały, zdawałoby się na tak pewnych fundamentach postawiony gmach naszego uczucia — zarysował się.

3 grudnia 19.

Wczoraj wspominałam o Australii. — Dziś otrzymałam znowu list. Przyniosła mi go Stasia, bo już oddawna podajam jej adres i tam listy do Johna przychodzą. Tak stosunkowo często zmieniam mieszkanie — niestety na coraz gorsze! — że trudno, podawać jest mój bezpośredni adres.

List jak zwykle miły, sympatyczny i tak przyjacielski, tak bezpośredni i szczery, jak gdybyśmy się oddawna doskonale znali osobiście. Tym razem jednak jestem zupełnie zelektryzowana: John zapowiada swój przyjazd do Warszawy. Jedzie do Londynu i przez Warszawę kieruje drogę — aby się ze mną zobaczyć! Z tego co pisze o przyjeździe powinno to właściwie nastąpić w najbliższych dniach.

Szkoda, że przyjeżdża teraz. Nie zobaczę się z nim. Po co? Daleko miłej, aby znajomość nasza pozostała na odległość. Tak bardzo jestem zgaszona moralnie, tak nie mam co włożyć przyzwoitego na siebie. Wstyd będzie gdzieś z nim pojeść, a do siebie też go nie zaproszę. Nie lubię aby oglądano moją nędzę. Nie chcę. Jestem przecież w rozpaczliwym położeniu. Sama siebie podziwiam, jak umiem lawirować przed Andrzejem, że nie zdaje sobie

sprawy, jak naprawdę jest u mnie. Cóż więcej trzeba o tym mówić, wystarczy zda nie: bywam często głodna. Nikomu się nie skarżę i nikogo o nic nie proszę: to takie upokarzające. John na pewno nie przepuszcza nawet w jakich oplakanych warunkach materialnych znajduję się. Może jeszcze kiedyś później przyjedzie do kraju, może jakoś inaczej ułożyć się moje życie, może wreszcie zdobędzie jakąś stałą pracę — wtedy pozwolę się zobaczyć.

Z drugiej strony żał mi bardzo, że tak muszę postąpić. Jednak jestem tego świadoma i niezmienne ciekawa. Przesłał mi fotografię, ale fotografia tylko wtedy coś mówi, o ile się zna danego człowieka. A listy interesujące są bardzo!

Jutro pójdę do Stasi i powiem jej, aby w razie zgłoszenia się u niej Johna, powiedziała mu, że wyjechałam z Warszawy na kilka tygodni, że miałam przysłać swój adres, ale dotychczas go nie przysłałam, że nie wiem, czy dostałam ostatni jego list, który przedadresowała jeszcze na mój adres poprzedni.

W ten sposób nie będzie mnie szukał — i nie zobaczy mojej zmizerowanej twarzy i moich cer i lat na jedynej jaką mam sukni.

5 grudnia 19.

Zwykle dawniej — wychodząc rano z domu, o ile wychodzę — zawsze wstępowałam do sąsiedniej cukierki, aby stamtąd zatelefonować do Andrzeja. Często zdarzało się, że placłam za telefon ostatnimi groszami jakie posiadam...

Od pewnego czasu rzadziej to robię. A dziś, gdy odruchowo skrzyknęłam do drzwi cukierki — raptem postawiłam sobie pytanie:

— Właściwie po co mam telefonować? I nie dzwoniłam.

7 grudnia 19.

Nie wiem, co będzie ze mną dalej. Nie mam żadnej roboty. W tym miesiącu nie zarobiłam jeszcze ani grosza i nie mam żadnych widoków na jakąkolwiek pracę. Wyhaftować na sprzedaż nic nie mogę, bo nie ma za co kupić materiałów.

(U. c. n.)

SPORT.

Jaka drużyna prócz Legii wypadnie z ligi?

I znów w Lidze sensacje. Wisła pokonała Ruch, ale Ślązacom ostatecznie nie zależało na wyniku. Warszawiakom rozgromiła Garbarnię, Warta — Pogoń, ŁKS — Legię, a Dąb — czego najmniej spodziewano się, tatwo wygrał ze Śląskiem. O ile Legia jest już „zafatowana”, o tyle drugi kandydat do spadku nie jest wyłoniony. Dąb nabrał nadziei. Sytuacja Śląska (który gra ostatni mecz z Garbarnią w Krakowie) jest b. trudna. Nawet jego zwycięstwo nie pomoże, jeśli Dąb wygra z ŁKS-em 1.11 w Katowicach. Czekajmy więc jeszcze jeden tydzień. A jak to było wczoraj na boiskach ligowych?

ŁÓDŹ.
ŁKS — LEGIA 3:1 (3:0).
Warszawiacy przyjechali bez Martyny, Cebulaka, Nawrota i Gburzyńskiego, którzy w tajemniczy sposób wyjechali za granicę. (Widziano ich ostatnio w Kopenhadze). Ponadto zabrakło Wypijewskiego, którego zastąpił nasz stary znajomy Bolek Cichecki, dawny gracz ŁKS-u. W tych warunkach Legia była tylko cieniem swej dawnej świetności. ŁKS zagrał pierwszą połowę meczu b. ładnie, zdobywając gole przez Herbsteicha, Króla i Lewandowskiego. W tej części gry Legia miała dużo szczęścia, bo Czerwoni śmiało mogli strzelić 5-6 bramek. Po przerwie ŁKS grał pod wiatr i znacznie „spasował”. Atak grał ospale i bez chęci powiększenia wyniku. Totem Legia zaczęła grać śmiało, ale, będący szczyry, nie zagroziła ani razu bramce ŁKS-u. Jej gol, zdobyty w ostatnich sekundach meczu przez Rajdka, należał do „fukosów” i obciąża Galeckiego, który popełnił lekkomyślnie błąd. Ostatecznie Legia pożegnała Ligę, a ŁKS wywindował się w tabeli na 5-te miejsce. Sędziował p. Arczyński. Widzów około 2.500.

WARSZAWA.
WARSZAWIANKA — GARBARNIA 4:1 (2:1)
Warszawiakami przez cały czas meczu była zespołem lepszym, zwłaszcza w linii ataku. Po przerwie gra się nieco wyrównała, jednak zwycięstwo gospodarzy było

Witamy Cracovię i AKS w lidze.

Nie ulega wątpliwości, że Cracovia i AKS. przewyższają swych konkurentów z rozgrywek o wejście do Ligi. Zwycięstwa przypadły im dość łatwo i zasłużenie. To też witamy w szeregach Ligi Cracovię i AKS, które wnoszą do grona 10 najlepszych drużyn polskich duże wartości sportowe. Krótke notatki z placu boju o awans ligowy brzmią następująco: Cracovia — Śmigły 5:0 (1:0). Cracovia na własnym terenie grała b. dobrze i była o klasę conajmniej zespołem lepszym. Bramki dla Cracovii zdobyli: Sze-

CZTERECH GLOBTROTTERÓW... Zagadkowa podróż piłkarzy.

W tajemnicy przed wszystkimi wyjechali z Warszawy 4-ej piłkarze stołecznej Legii: Martyna, Nawrot, Cebulak i Gburzyński. Mówią, że do Ameryki, albo do Palestyny. Do Palestyny miał ich, jakoby, namawiać znany menażer p. Lipski z Warszawy, który miał jechać z nimi razem. Tymczasem p. Lipski nie wyjechał z Warszawy. Więc widocznie z Palestyny fiasco. Ale pociąg znów do Ameryki? Na zawodowych piłkarzy? Za późno, bo i Nawrot i Martyna i Cebulak są już starymi graczami.

pewne. Bramki dla Warszawiaki zdobyli: Świącki 2, Smoczek i Kniola po 1. Dla Garbarni bramkę zdobył Zaremba. Sędziował p. Kurzweil.

KRAKÓW.
WISŁA — RUCH 3:1 (1:0)
Niespodziewane zwycięstwo Wisły nad mistrzem Ligi. Wisła grała b. ambitnie i na zwycięstwo zasużyła, zdobywając bramki przez Szewczyka 2 i Gracza 1. Dla Ruchu bramkę zdobył Wilimowski. Sędziował p. Rettig.

POZNAŃ.
WARTA — POGOŃ 2:1 (1:0).
Warta była dobrze dysponowana i technicznie była zespołem lepszym. W pierwszej połowie Warta zdobyła prowadzenie przez Szwarcza, zaś po przerwie drugą bramkę dla Warty zdobył Genera. Jedyńa bramkę dla Pogoni zdobył Luchter. Sędziował p. Lange.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.
DĄB — ŚLĄSK 2:0 (2:0)
Mecz ten był koncertem Dytki. Śląsk grał słabo. Gole strzelił — Kessner i Michalski. Sędziował p. Schneider. Po meczach powyższych tabela ligowa kształtowała się następująco:

Stan tabeli ligowej jest obecnie następujący:			
	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	17	24:10	50:31
2) Warszawiak	17	21:13	30:25
3) Wisła	17	20:14	27:22
4) Warta	17	19:15	41:31
5) ŁKS	17	19:15	36:29
6) Garbarnia	17	19:15	29:27
7) Pogoń	17	17:17	34:29
8) Dąb	17	12:22	26:42
9) Śląsk	17	11:23	21:37
10) Legia	17	8:26	22:43

Do rozegrania pozostały mecze w dniu 1.9: Legia — Wisła, Garbarnia — Śląsk, Pogoń — Warszawiak, Ruch — Warta, Dąb — ŁKS.

Zwycięski mecz I. K. P. Hakoah lubi protestować.

Rewanżowy mecz bokserski IKP — Hakoah przyniósł powtórne zwycięstwo zespołowi fabrycznemu tym razem w stosunku 10:6. Ciężki to był mecz, chociaż Hakoah oddał 4 punkty bez walki, bowiem Wdowiński (półśrednia) nie mógł stawiać się na zawody (służba wojskowa) a Stahl II (półciężka) za mało ważył. Przebieg zawodów był następujący: W wadze muszej Liberman (H) odniósł nad Popielatym zwycięstwo minimalną ilością punktów. W kugielce Gotfrid (H) i Martiniak bili się zażarcie bez rezultatu. W piórkowej Spodenkiewicz (IKP) wypunktował Fagota. W kategorii lekkiej Woźniakiewicz „młócił” Białystoką przez 3 rundy. W półśredniej Durkowski (IKP) dostał punkty bez walki. W średniej Banasiak z trudem utrzymał remis, walcząc z Waldmanem (H). W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) był „bezrobotny”. W ciężkiej „walili się” niezdarnie Blibaum (H) i Kubiak (IKP). Ten ostatni miał nawet przewagę, ale „zatkano go” i poddał się w 3 rundzie. Sędziował w ringu p. Czernik. Punktowym był p. Sierota. Publiczność — nadkomplet. Hakoah założył protest, czepiając się drobniuszki formalnego. Komisja odwoławcza nie uwzględniła protestu.

TABELKA O WEJŚCIE DO LIGI:

	gier	pkt.	bram.
1) Cracovia	5	8:2	11:3
2) AKS.	5	7:3	14:5
3) Śmigły	5	3:7	4:13
4) Brygada	5	2:8	2:10

OBUDZILI SIĘ... Spóźnione zgłoszenie bokserów KE

Sekcja bokserska Krusche-Ender nadesłała do ŁOZB zgłoszenie swej drużyny do mistrzostw Okręgu. Cóż, kiedy o 10 dni za późno. Szkoda. Przy udziale zespołu pabianickiego mistrzostwa drużynowe napewno byłyby bardziej interesujące.

ZŁAMANA BRAMKA Z MISTRZOSTW ŁÓDZKIEJ KLASY A.

W mistrzostwach piłkarskich klasy A niespodzianką jest dalsza utrata punktu przez ŁTSG. Zespół UT zdobył znów 2 punkty i prowadził w rozgrywkach zdecydowanie. Mecz PTC — Burza miał przebieg nie normalny i zapewne zostanie powtórzony. Drużyny Widzewa i Wimy pauzowały. Przebieg zawodów był następujący: **ŁTSG — WKS 2:2 (0:1)** Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku WKS mecz ŁTSG — WKS zakończył się niespodziewanym wynikiem remisowym 2:2. Wynik ten jest korzystny dla ŁTSG, gdyż WKS miał więcej zgry i przy większym szczęściu w strzałach odniósł zwycięstwo. W pierwszej połowie w 20 min. sędzia nie uznał bramki zdobytej przez Stolarskiego. W 44 min. WKS zdobywa prowadzenie przez Kempńskiego. Po przerwie gra zaostrza się. WKS nadal przeważa i często zagraża bramce przeciwnika, czego owocem jest zdobycie drugiej bramki w 12 min. przez Stolarskiego. Teraz ŁTSG dąży do wyrównania. Pierwszą bramkę ŁTSG zdobywa w 22 min. z rzutu karnego, egzekwowanego przez Graczyka. Następnie inicjatywa przechodzi znów do rąk wojskowych, lecz wszystkie strzały idą na aut. W 40 min. udaje się biało-czarnym wyrównać przez Veigla. Wyróżnili się: w WKS-ie Stolarski, zaś w ŁTSG Mikołajczyk i Kamiński (po przerwie). Sędziował p. Egierski. Widzów 400. **UNION-TOURING — SKS 1:0 (1:0)** Union-Touring był zespołem lepszym technicznie i na zwycięstwo zasłużył, chociaż SKS miał po przerwie okazję wyrównać. Jedyńa bramkę zdobył dla UT. w 32 min. Gorzko. W drugiej połowie SKS zaprzepacił dwie pewne pozycje. Na 20 minut przed końcem sędzia usunął z boiska Chojnackiego z UT. pomimo to jednak UT. (grając w 10-ke) potrafił utrzymać zwycięstwo. U zwycięzców wyróżnił się Frankus w obronie. Sędziował p. Kowalski, Widzów 800. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem SKS-u w stosunku 4:2. **SOKÓŁ (Pabianice) — ŁKS 1:0 (2:0)** Pabjanicznianie zaprezentowali się b. dobrze, grając ambitnie i celowo. Panowali oni przez cały czas meczu nad sytuacją i na zwycięstwo zasłużyli. Najlepszym gra-

czem na boisku był bramkarz Sokola Adam Kiewicz. Obok niego wyróżnił się u gości junior Zawada. ŁKS 1 grał ostatnio 10 minut w 10-ke, gdyż został za faul grę usunięty z boiska Wentel. Sokół podyktował ostre tempo i obie bramki zdobył w pierwszej połowie meczu: w 25 min. przez Sznajdra i w 37 min. przez Mirczewskiego. Sędziował p. Pogodziński. Przedmecz rezerw 0:0. **PTC. — BURZA 3:1 (2:1)** W meczu tym bramka (w 8-ej minucie gry), której bronili PTC, zlamana się i sędzia odgwizdał zawody. Bramkę przewidywalnie zreperowano w ciągu 30 minut i grano jeszcze 82 minuty. Przewagę miała drużyna PTC., zdobywając gole Miatkowskiemu, Kostowskiego i Szymańskiego. Dla burzy gola strzelił Bauer. Co będzie z weryfikacją meczu? Naszym zdaniem trzeba będzie zarządzić dogrywkę 82-minutową (od chwili zlamania bramki), bo bramka zreperowana była nieprawidłowo. Stwierdził to gospodarz Wydziału Gier. Gospodarze meczu (Burza) są trochę winni za niedopatrzanie, ale boisko jest własnością Sokola, więc trzeba winę Burzy darować. Sędzia przed meczem bramki nie ogłasza, trudno go jednak o to winić. Mecz zatem będzie zapewne powtórzony.

Tabela ukształtowała się następująco:

	gier	pkt.	bram.
1. UT.	6	10	11:4
2. WKS.	6	8	18:9
3. Widzew	5	7	7:6
4. Sokół	5	6	6:4
5. ŁTSG.	6	5	18:10
6. Burza	5	5	6:8
7. P.T.C.	3	4	5:3
8. ŁKS lb.	6	3	9:18
9. SKS.	6	3	9:22
10. Wima	4	1	4:9

Sport w kilku słowach.

— Finałowy mecz bokserski o mistrz. drużynowe Poznania Warta — HPC. przyniósł zwycięstwo Wartie 9:7.
— Zakończony został turniej koszykówki męskiej o puchar YMCA, przy udziale czterech drużyn. W meczu o pierwsze miejsce Zjednoczone pokonało Union-Touring 36:33, zaś w meczu o trzecie miejsce HKS pokonał YMCA 29:28.
— Na strzelnicy widzewskiej odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo klasy I okręgu łódzkiego (strzelectwa sportowego). Pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej zajął WKS (Łódź) 1924 pkt. przed PKS — Łódź 1863 pkt. WKS. (Piotrków), Sokolem i Wimą.
Na stadionie WKS-u odbył się w dniu wczorajszym trójmecz lekkoatletyczny juniorów Gimnazjum im. Piłsudskiego — WKS — SKS. Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zajęli juniorzy gimn. im. Piłsudskiego, zdobywając 78,5 pkt. przed WKS-em 74 pkt. i SKS-em 64,5 pkt. Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: 60 mtr. Kijajke (SKS) 7.8 sek. przed Witczakiem (WKS) 7.9 sek., 200 mtr. 1) „Lolek” (WKS) 26.2 sek., przed Potęgą (P) 26.8 sek. Sztafeta 4 x 75 mtr. 1) WKS 37.9 sek., przed Gimnazjum Piłsudskiego 38.4 sek., 800 mtr. 1) Filipczyński (P) 2:22.4 przed Olejniczakiem 2:22.8. Sztafeta 200 — 100 — 75 — 60 mtr. 1) WKS 55.6 sek. (nowy rekord okręgu) przed Gimn. im. Piłsudskiego 56 sek. Kula: 1) Kubiak (P) 14.19 mtr., przed „Ninkiem” (SKS) 13.97 mtr. Dysk 1) Kujawski (WKS) 34.30 m. przed Ninkiem 34.25 m. Po za konkursem Placek (Sok.) rzucił kulą 14.69 mtr. I dyskiem 41.55 mtr. Skok wzwyż 1) Chojnacki (P) i Witczak (WKS) po 1.55 mtr. Skok w dal: 1) Witczak 5.42 m. przed Ninkiem 5.40. Oszczep: 1) Sadek (P) 2) Juszczyk (P) 36.20 mtr.
W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie mecz bokserski o mistrzostwo

Jeszcze jedna niedzie. bojów piłkarskich.

Jeszcze w dniu 1 listopada walczyć będą ligowcy. Szczególnie ważne (dla ustalenia drużyny spadającej) będą zawody: Dąb — ŁKS i Garbarnia — Śląsk. Formalnością jest mecz Legia — Wisła. Mecze Ruch — Warta i Pogoń — Warszawiak interesują tylko aktorów tego widowiska. Również 1.11 odbędą się mecze o wejście do Ligi: Cracovia — Brygada i Śmigły — AKS. Będzie to już tylko odrabianie pańszczyzny.

Życie sportowe Zgierza.

Sokół — Bar - Kochba 16:1 (9:0)
Wczoraj na boisku Sokola odbył się mecz towarzyski w piłkę nożną między gospodarzami a Bar-Kochbą w Łodzi. Zgierzanie nie dali gościom nawet „gadać”. Od początku do końca stale „siedzieli” pod bramką Łodzian, zaspując ją ustawicznie strzałami. W pierwszej połowie Sokół gra z wiatrem nawet bardzo mocnym. Od pierwszej też chwili bombarduje stale bramkę, w wyniku czego uzyskuje dziewięć bramek. Łodzianie nie istnieją na boisku. Przy piłce, która wcale nie wychodzi na połowę Sokola, stale są gospodarze. Sokół wczoraj nie miał co robić i bez wyniku zwyciężył w niebywale wysokim stosunku. Liczbą bramek z powodzeniem mogłaby przekroczyć 20, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w drugiej połowie zwłaszcza wiele dogodnych sytuacji atak gospodarzy zaprzepacił, strzelając aż wysoko z pola podbramkowego i niewykorzystując rzutu karnego.
Pod koniec meczu gospodarze nie mieli ochoty do intensywnej gry. Moment ten wykorzystali Łodzianie, by uzyskać honorową bramkę. Dla Sokola bramki uzyskali: Bryzewski — 7, Kornacki — 3, Mamiński J., — 2, Kalfiński — 2, Mamiński R. — 1 i Zrohek — 1. Sędziował bardzo dobrze p. Wojda.
Orle — O.M.P. 9:1
Wczoraj w lokalu Z.P.M.P. Orle odbył się mecz ping-pongowy między drużyną gospodarzy a O.M.P. który zakończył się zwycięstwem Orleja, najlepszej drużyny ping-pongowej w Zgierzu. W poszczególnych spotkaniach osiągnięto wyniki (pierwszy — Orle, drugi — O.M.P.): Satajert — Konarski 21:12, 21:11, 2:0; Barylski — Kowalski 21:18, 21:12, 2:0; Rumiński — Isydorek 21:12, 21:14, 2:0; Wolski — Mikinko 18:21, 21:14, 1:1; Dzielwiński — Szadkowski 21:16, 21:19, 2:0. — Rarem 9:1. Sędziował p. Satajert.

Wycieczki lotnicze do **Berlina**. Załatwianie wiz w ciągu 1 dnia. Ulgowe bilety do **Paryża Brukseli i Londynu**. Zniżki indywidualne do **Wilna i Zakopanego**.
Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 68

POLSKIE BIURO PODROZY „ORBIS” Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65 tel. 101-01; 101-20
Wycieczka do RYGI
od 31. X. do 4. XI. ♦♦ Cena zł. 98.—
obejmuje: paszport, przejazd, utrzymanie i zwiedzanie.

Vynacy — to ofiary swych matek DZIECI W GROMADCE WYCHOWUJĄ SIĘ WZAJEMNIE.

Już jako niemowlęta dzieci jedyne o wiele trudniej się chowają, albowiem nie mówią bardzo czule reagują na atmosferę otoczenia, a wiadomym jest, jak nieracjonalnie ustosunkowuje się dom do niemowlęcia-jedynaka.

Matki sprawiają, że jedyne dziecko staje się niesamodzielną, niezręczną i nie da sobie rady później w trudniejszej sytuacji życiowej, z której łatwo wybrnie dziecko, które nabrało sprytu i zręczności w zawodach z młodszym i starszym rodzeństwem. Swoją przezornością oszczędzi mu matka wprawdzie niejednego bólu, ale pozbawia rzeczy ważnej dla jego rozwoju, jakim jest własne doświadczenie dziecka.

Już między drugim a szóstym rokiem życia dziecka występują ujemne skutki ciągłego zajmowania się nim. Niezdolność do żadnej samodzielnej czynności wyręcza we wszystkim matka, ubiera, myje i karmi. Przy tym rozwój ich umysłowy nie stoi w żadnym stosunku do niezdarności w rzeczach praktycznych. Przez ciągłe i wyłączne przebywanie w towarzystwie dorosłych stają się jedynacy przedwczesnie dojrzałymi.

przemądrzałymi.

Rodzice, mając zwyczajnie wygórowane

Najdokładniejszy zegar świata.



Zegar elektroniczny, wynalazku Manfreda d'Ardenne jest najdokładniejszym chronometrem świata. Można na nim zarejestrować i odczytać jedną sześćdziesiątą milionową część sekundy. Tak dokładne pomiary są potrzebne do fal elektrycznych i świetlnych.

ambicje na punkcie zdolności swego dziecka, dumni są z ich przemądrzałości i nie zdają sobie sprawy z tego, jaką szkodę wyrządza dziecku przedwczesne rozbudzenie umysłowe.

Staje się ono przemęczone, nerwowe. Dzisiejszy stan wiedzy stoi na stanowisku, że tak zwanej nerwowości nie dziełszy się, lecz udziela się ona dziecku przeważnie od otoczenia, które je wychowuje. Nadmierne stawianie pytań, niechęć do jedzenia, uciekanie się do choroby, upór, są środkami, jakich używają mali tyrani dla wykazania swej władzy nad otoczeniem, dla utrzymania swej pozycji w środowisku rodzinnym i zwracania na siebie uwagi. Dziecko, zahamowane w swym dążeniu do wielkości i znaczenia przez rodziców, którzy je ciągle korygują, pouczają, pokazują, a nawet w za bawie, będącej jego żywiołem, nie pozostawiają mu swobody, stara się, drogą okreśną, osiągnąć swój cel i walczy przeciw otoczeniu podstępami, chcąc uwolnić się od własnego uczucia małowartościowości.

Wszystkie dotychczasowe badania jedynaków wykazały, w dużej mierze u nich brak poczucia społecznego. Jedni bowiem są zarozumiali, niezośni, bezwzględni w stosunku do kolegów i nauczycieli, drudzy łekliwi, nieśmiały, nauczycieli, zbyt ustepliwi w obawie, że nie spotkają się z hołdami, jakimi darzą ich w domu. Ten przerost przywar charakteru jest dla jedynaków typowy i utrudnia im przystosowanie się do życia społecznego w szkole, a potem w życiu.

Bardzo ważny czynnik wychowawczy którego pozbawiony jest jedynak, stanowi rodzeństwo. Dzieci w gromadzie wychowują się wzajemnie, pośrednio i bezpośrednio. W gromadce musi dziecko zrezygnować z niejednej rzeczy na korzyść drugiego dziecka, względnie cieszyć się swoim wyróżnieniem. Uczy się dzielić wszystkim z rodzeństwem, również miłością, a czasem złymi humorami rodziców. I tak zaprawia się do życia drogą jak najnaturalniejszą.

Gdy lekarz spotyka matkę takiego jedynaka — bezradną, przeczuloną — i przedstawia jej wyjście, które może uzdrowić ją i jedynaka,

drugie dziecko

— słyszy wtedy odpowiedź: „Ach! Tyle już przeszedłem z tym dzieckiem, że nie mam już sił ani odwagi znosić to potwór nie”. Nie zdaje sobie sprawy taka matka, o ile łatwiej chowa się to drugie dziecko, jak zmienia się pod jego wpływem pierwsze i ona sama, byle nie było zbyt dużej różnicy wieku między dziećmi. Trzeba, jednak umiejętności i ostrożności w postępowaniu ze strony rodziców, aby pierworo dny nie czuł się pokrzywdzonym w stosunku do swego następcy.

Jak zaradzić ujemnym wpływom wy-

chowania jedynaka? W braku rodzeństwa należy jedynakom dostarczać jak najwcześniejszą towarzysztwa dzieci i możliwie najwcześniejszą upośleczenia, posyłając ich do przedszkola. Przeszkola higienicznie prowadzone nie są najniebezpieczniej- szym czynnikiem przenoszenia chorób zakaźnych, jak się tego obawiają rodzice. Przechodzą je zresztą dzieci i bez przedszkola. Tu po raz pierwszy spotyka się jedynak opozycją: ktoś hamuje jego egoistyczne zapędy, nie daje mu zabawki, którą sobie upatrzył, gdzie indziej musi bronić zabawki, którą chce jemu zabrać. W ten sposób jedynak przystosowuje się do życia, nabiera tu w sposób zdrowy altruistycznych właściwości charakteru. Staje się ustepliwym, zgodliwym, nabiera zrozumienia dla innych dzieci i ich potrzeb, zręczności w zabawie i obojętności z kolegami.

50 tysięcy zł. za najlepszą odpowiedź. Ciekawy konkurs angielskiego pisma.

Jedno z pism angielskich ogłosiło niezwykle ciekawy konkurs. Dziennik ten postawił swym czytelnikom pytanie, co sprawa im największe zadowolenie w życiu. Nagroda za najlepszą odpowiedź wynosiła

50 tysięcy zł.

Sędzią w tym niezwykle konkursie mianowany został były sędzia najwyższy w Szkocji — lord Alnes, znany mąż stanu i sportowiec.

Pytanie konkursowe było tak postawione, że pismo zgłosiło dziesięć głównych pojęć, które mogą sprawić człowiekowi wi najwięcej zadowolenia, a mianowicie odwaga, bogactwo, szczęście w małżeństwie, zadowolenie z dzieci, sława, władza, uroda, zadowolenie, powodzenie, w interesach i czyste sumienie.

Czytelnikom polecono wybrać sześć z tych danych i umieścić w odpowiedniej kolejności. Zwycięzcą miał być ten, którego odpowiedź była w największej zgodzie z orzeczeniem sędziego Alnesa.

Po nadesłaniu w ustalonym terminie odpowiedzi przez czytelników ogłoszone zostało orzeczenie sędziego, który ustalił sześć też w następującej kolejności: 1 — czyste sumienie, 2 — zadowolenie, 3 — szczęście w małżeństwie, 4 — zadowolenie z dzieci, 5 — władza, 6 — odwaga.

Niezwykle ciekawe jest osądzenie tego orzeczenia. Sędzia Alnes oświadczył przede wszystkim, że wydanie wyroku było bardzo trudne, ponieważ pojęcie szczęścia jest dla każdego człowieka inne. Nie można więc wydawać obiektywnego orze-

Praktyczna miłość bliźniego

nauczana jest we włoskich organizacjach żeńskich.

Rząd faszystowski stara się urobić kobiety po swej myśli, podobnie jak mężczyzn.

„Edukacja polityczna” zaczyna się bardzo wcześnie. Ledwo młoda Włoszka skończy 6 lat, a już wciela się ją do drużyny „Piccole Italiane”.

W tej organizacji dziecięcej dziewczynki pozostają do 14 roku życia, kiedy przechodzą do „Giovane Italiane”, aby po dwu latach znów „zaawansować” i wstąpić do „Giovane Fasciste”. Młodociane wszystkie paradują w specjalnych uniformach.

Poza „katechizmem” faszystowskim dziewczynki i panny uczą się w tych organizacjach również pozytywniejszych rzeczy. Wpaja im się zasady higieny. Muszą obowiązkowo uczęszczać na kursy dla pielęgniarek. Uczą się stenografii i pisania na maszynie. Urządza się dla nich wykłady o roli społecznej kobiety, zwłaszcza w dziedzinie dobroczynności.

Jeszcze więcej jednak miejsca zajmuje wychowanie fizyczne, na które władcy faszystowskie zwracają szczególną uwagę.

Cała żeńska młodzież faszystowska podlega kontroli „Fascio Feminile” liczące go 100 tys. członkiń. Składana przez nie przysięga nakazuje im być zawsze zrównoważonymi, spokojnymi, cnotliwymi i uczynnymi, powstrzymywać się od wszelkiej agitacji politycznej i pracować dla dobra ogólnego. Praca ta ma się wyrażać w pomaganiu biednym, zwłaszcza ubogim położnicom, wychowywaniu dzieci, pielęgnowaniu starców i w ogóle dobrych uczynkach. Poza tym faszystki mają jeden specjalny, ciekawy obowiązek: powinny ułatwiać przyjazd do ojczyzny Włoszkom, mieszkającym za granicą, a pragnącym wyjechać na świat dziecko na ziemi włoskiej.

Najważniejszym przebiegiem obowiązkiem kobiety, według doktryny faszystowskiej, jest samą rodzic jak najwięcej dzieci. Z tym też wiąże się niesłychanie surowe kary, grożące za spędzenie plodu lub zabicie dziecka.

To też sądy nie mają niemal do czynienia z tymi przestępcami.

Stary zegar chiński



Stary chiński zegar słoneczny, który dzisiaj pokazuje czas z taką samą dokładnością, jak to czynił przed wieloma wiekami. Mimo modernizacji i europeizacji, dzisiejsze Chiny bardziej ufają temu słonecznemu chronometrowi, niż precyzyjnym zegarkom.

PODSŁUCHANE

MATEMATYKA.

— Co to jest calus?
— Nie podzielone przez dwa.

H. RABL



Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rumny dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że pod czas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janek wychowywano w sierocinicy pod opieką zaradczającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z planowej widowni.

Młg Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem, który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

Tymczasem Marek już nie było. Woźny oświadczył Jankowi, że pan Łętowski wyszedł dość dawno z panną Rembianką, przy czym nie zostawił wiadomości, kiedy będzie w domu i gdzie go szukać w razie potrzeby. Chłopak pobiegł do hotelu. I tu go nie zastał.

Zniechęcony i zmartwiony, wślizgnął się do swego pokoju, upadł na łóżko, twarzą do poduszki. Teraz naprawdę nie wie-

O pierwszej będą znów u T. Zatelefonuj tam. M.

Jak się czujesz? Już ci leżę?”

— Jak się czujesz?... Już ci leżę?... — przeczytał jeszcze raz nagłos i roześmiał się swobodnie.

Rzeczywiście ulżyło mu w jednej chwili. Ożywił się odrazu, przestał myśleć o sobie — na pierwszy plan wysunęła się sprawa.

Spojrzył na zegarek. Dziesięć po pierwszej.

Podszedł pośpiesznie do telefonu, przez centralę hotelową połączył się z miastem i następnie z biurem Topolskiego.

Odpowiedziała mu panna Rembianka.

— Czy pan Łętowski jest? — zawołał donośnym głosem.

— Czego tak wrzeszczysz? — zapytała zdziwiona. — Co się stało?

— Jest pan Łętowski czy nie ma? — Proszę o krótką odpowiedź, bo nie mam czasu na dłuższe rozmowy!

— Usłysz... kiej stuknięcie — prawdopodobnie położyła słuchawkę na biurko i poszła po Marka. Czekaj, trzęsąc się z niecierpliwością i gryząc nerwowo palec: był ostatecznie, czy znów gdzieś pomknął? — Ty, Janku? — usłyszał nareszcie głos Marka. — No, co tam?

Chłopak zaczerpnął powietrza i wyrzucił jednym tchem:

— Niech pan wraca natychmiast do domu, stała się ogromnie ważna rzecz! Mam go! Już wiem, kto to jest, nie potrzebuje szukać dalej!

— Chwila ciszy.

— Masz go?... — zapytał Marek z wyraźnym niedowierzaniem. — Naprawdę?

Skinął głową, a gdy się poślą, że Łętowski go nie widzi, odpowiedział:

— Tak. Teraz już nie ma wątpliwości. — I nie cieszysz się? Nie jesteś dumny?

— Nie. Jestem pewny, że pan też niebardzo będzie zadowolony, jak się dowie wszystkich.

— Powiedz przynajmniej, kto to jest?

— Nie, pan musi tu przyjść, ale przedkole — i powiesił słuchawkę.

Po dziesięciu minutach Marek wpadł z rozpedem do pokoju, obrzucił Janką bystrym spojrzeniem i zatrzymał się przy drzwiach — chłopak musiał się dowiedzieć czegoś złego, bo był bardzo przygnębiony.

— Więc kto to jest? — zapytał porwoczo.

Janek przełknął parę razy.

— Bevergen... — rzekł cicho.

Dziennikarz się aż zatoczył.

— Bevergen?... Niemożliwe! Skąd ci to przyszło do głowy? — zapytał ostro.

Janek wzruszył ramionami. Rozumiał i podzielał całkowicie podniecenie starszego przyjaciela.

— Było tak, proszę pana. Pojechałem do hotelu „Excelsior”, bo chciałem się o coś poradzić pani Konstancji, ale nie było jej w domu. Nagle podszedł do mnie ten pan i zapytał, jaki mam interes do jego żony. Poznałem go odrazu... Zaczeliśmy rozmawiać trochę. Opowiadał, że był w teatrze podczas pożaru i że stracił tam znajomego... Podobno spadł duży kawałek tynku i zabił go, rozwałił czaszkę... — Roześmiał się złośliwie, lecz po chwili spowaźniał, nachmurzył się i dodał: — To

on, nie może być żadnej wątpliwości!... — Spojrzył na Łętowskiego. — Pani Konstancja... — zająknął się i utknął.

Marek spuścił oczy, unikając wzroku chłopca.

— Na pewno się mylisz — powiedział cicho. — Nie wierzę, by to było prawdą.

Pani Konstancja... i... i ten... Niemożliwe!

— Cofnął się, ujął za kłamek. — Jadę tam! — oświadczył. — Ale pamiętaj, Janku, kiepski twój los, jeśli się okaże, że zupełnie bezpodstawnie napędziłeś mi strachu.

Janek popatrzał społębła.

— Dobrze, niech już pan jedzie... — mruknął. — Radzę dobrze się przyjrzeć temu jegomościowi. Ja się nie mylę.

Marek stał ciągle przy drzwiach ale się nie mógł zdecydować ich otworzyć. W głębi duszy wierzył chłopakowi, lecz tak ciężko było się zgodzić z myślą, że to jest prawda.

— Przecież ludzie się nie mordują ot tak sobie... — zauważył niepewnie. — Dlaczego miałby zabić Leverstone'a?...

Nie, mój chłopcze, trzeba mieć bardzo ważne podstawy, aby się zdobyć na taki czyn, a przecież Bevergen nie miał i nie mógł mieć tych podstaw...

Janek nie odpowiadał.

Marek z wyraźnym ociąganiem się otworzył wreszcie drzwi i wyszedł wolno na korytarz.

Po kwadransie Marek wysiadł z taksówki. Nie wszedł do hotelu, lecz stanął na przeciwległym chodniku, obserwując uważnie wszystkich wchodzących i wychodzących z „Excelsiora”.

(D. c. n.)